

Jarosław Ławski

Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”

Uniwersytet w Białymstoku

ORCID: 0000-0002-1167-5041

ZYGMUNT GLOGER JAKO OSOBOWOŚĆ TWÓRCZA. WYTYCZANIE DRÓG POZNANIA PISARZA

„Jest to w rzeczy naturze, iż co się spełnia z konieczności ducha, nie może być ani osądzonym, ani jasno pojętym, dopóki dokonany nie zostanie”.

Józef Ignacy Kraszewski¹

W zakleszczeniu stereotypu

Jest faktem aż nadto oczywistym, iż to za życia pisarza ustala się pewien kanon wyobrażeń, faktów, mitów na temat jego twórczości. Naturalnie, dzieje się tak, gdy dzieło znajduje oddźwięk pośród współczesnych, a najlepiej gdy wzbudza spory, polemiczne waśnie. Gdy ich brak – pochwał i polemik – szybko popada w zapomnienie.

W przypadku Dzieła Zygmunta Glogera nie było mowy o przemilczeniu jego wysiłków. Setki jego felietonów, artykułów, reporterskich relacji czytały tysiące Polaków, najczęściej odbiorców warszawskiej prasy. To najpierw prace publicystyczne przyniosły mu powszechną rozpoznawalność, podczas gdy dzieła takie, jak *Rok polski*, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, *Dolinami rzek*, *Budownictwo drzewne*, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, ugruntowały jego pozycję jako autorytetu narodowego, który od czasu do czasu, ale wcale nie tak rzadko, kwestionowano, podszcypując kąśliwie uwagami o amatorszczyźnie, dyletanctwie, nadmiernej ambicji przy szczupłych siłach *etc.* O dziwo, nie było wśród tych zarzutów ani specjalnie eksponowanego prowincjonalizmu czy lokalności, ani argumentów ideologicznych wartych roztrząsania². Nie formułowano też raczej zarzutów *ad personam*. Gloger

¹ J. I. Kraszewski, *Romantyzm i jego skutki* („Ateneum”. T. II. Zeszyt IV). Uwagi, „Kłosy” 1876, nr 569, s. 322–323, cyt. za: T. Budrewicz, *Spory wokół „Romantyzmu i jego skutków” Franciszka Krupińskiego*, Poznań 2018, s. 130.

² Ciekawym przykładem odniesienia się samego Glogera, pomimo „wstępu i braku czasu do polemik”, do „nieprawd” i „ciężkiej krzywdy” jest dołączone do IV. tomu *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* posłowie zatytułowane *Zdanie sprawy z całego ciągu pracy i wydawnictwa* (Warszawa 1904, T. 4, s. nienumerowane).

był człowiekiem statecznym, aż nadto przykładnym, pracowitym, a będąc stale rozdartym między romantycznym z ducha umiłowaniem tradycji a fascynacją postępowem cywilizacyjnym, myśli formułował (najczęściej) nienapastliwie, tak iż trudno było w nim doprawdy dostrzec zacierzewanego ideologa. Znajomość najnowszej literatury łączył przy tym przez długi czas z praktyką gospodarowania w Jeżewie na Podlasiu, co pozwalało mu z dystansem, a czasem kordialnym uśmiechem patrzeć na teoretyczne propozycje pozytywistów warszawskich lub felietony prawie nieopuszczającego Warszawy Bolesława Prusa.

Miał rację Kraszewski, zauważając przytomnie rzecz z pozoru naturalną: to, co się dzieje, co się tworzy „z konieczności ducha” lub z konieczności procesów kulturowych, może być w całej pełni obejrzone i docenione/ocenione dopiero wtedy, kiedy wybrzmia ostatnie akordy, gdy proces tworzenia się zjawiska dobiegnie końca. W przypadku twórczości (a nie „dorobku”) Zygmunta Glogera już za życia samego twórcy (a nie „dyletanta”) nastąpiło jednak skostnienie pewnych wyobrażeń, które przeszły na kolejne pokolenia. Gloger nie ukształtował swym życiem porywającej mitobiografii³ – nie było w jego życiu spektakularnych wydarzeń: na udział w powstaniu styczniowym (ur. 1845) był za młody, okazał się przykładnym mężem i ojcem, śmierć ukochanej małżonki, Aleksandry z Jelskich (1860–1899), przepracował, rzucając się w wir tworzenia wielkich dzieł, a jego drugie małżeństwo w wieku 60 lat przyjęto ze zrozumieniem. Umarł jako ofiara cukrzycy, zawczasu rozdzieliwszy dobra i kolekcje w testamencie. Żadnego skandalu!⁴ Co więcej, piętnował w publicystyce utracjuszostwo, kosmopolityzm, snobizm, egoizm klasowy ziemiaństwa, co „tylko” nie przysparzało mu popularności wśród części ziemian. Nie były to zatem afery, skandale, wiadomości dnia.

Nie wytworzywszy swymi dokonaniem biograficznymi owej biografii mitycznej, Gloger skazany był na funkcjonowanie jedynie jako autor ważnych i poczytnych dzieł. I od *Roku polskiego* (1900)⁵ zaczyna się to jego życie powszechne, istnienie w świadomości wspólnoty narodowej, obywatelskiej. Wiemy, iż na tym poziomie funkcjonowania odniósł sukces: był poważany, rozpoznawany, a czasami też atakowany, co też jest – wprawdzie nieprzyjemną – gorzką miarą pewnej popularności. Na temat prac Glogera ustaliła się opinia, że są ważne dla wspólnoty narodowej Polaków. *Encyklopedia staropolska ilustrowana* po dziś dzień j e s t j e d -

³ O pojęciu mitobiografii zob. M. Białobrzeska, *Antoni Malczewski. Literackie mitologizacje biografii*, Białystok 2016, tu: *Wstęp*, s. 15–25.

⁴ Ujęcia biografii Glogera nie są już dziś najnowsze, chyba też nieco rażą albo ideologicznym podtekstem, albo gawędziarską manierą: zob. nade wszystko: H. Syska, *Zygmunt Gloger*, Warszawa 1963; T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.

⁵ Z wielu powodów *Rok polski* stał się książką fundamentalną: zob. Z. Gloger, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa 1900; sprawę znaczenia tego tekstu wyjaśnia głęboko B. Dopart, *Zygmunt Gloger „Rok polski w życiu, tradycji i pieśni”*, [w:] *Zygmunt Gloger, Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 53–66.

ną z najczęściej cytowanych ksiązek polskich. Ta popularność nie przełożyła się jednak na „coś więcej”. Gloger zmarł w 65. roku życia, nigdy nie zebrał swej publicystyki, nie wydał jej. Za życia ustaliła się opinia, iż jego pisarstwo (czy pisarstwo, rzadko zadawano pytanie?) należy do różnych dziedzin wiedzy w części, a do żadnej w całości. Po trosze był więc uznawany za historyka, trochę za etnografa, prawie wcale nie myślano o nim jako o publicyście (kto sięga i dziś po felietony sprzed roku?), a za to przypięto mu łatkę popularyzatora wiedzy i amatora we wszystkich dziedzinach, którymi się parał. Na marginesach i z licznymi zastrzeżeniami funkcjonował do końca XX wieku w historiach folklorystyki, dziejopisarstwa i historii literatury. W ogóle nie traktowano go jako pisarza o ogromnym dorobku: publicyście, krytyka, reportera, epistolografa, prozaika (autora obrazków), eseisty. Gloger rozplynął się w mnogości nieokreślonych ról i profesji „narodowych”, przy tym zapomniano (nie czytając jego twórczości drukowanej w prasie) o tym, jak władał on piórem, z jakim mistrzostwem opisywał swą klarowną polszczyznę świat w stanie gwałtownej przemiany z drugiej połowy XIX wieku⁶.

Potem, w XX wieku, już tylko obrastał stereotypami: popularyzatora wiedzy, historii, prowincjonalnego dziejopisa-dyletanta. Jakby nie stworzył *Dolinami rzek* i *Encyklopedii...*!

W przypadku Glogera stereotypy nie były jednak zbyt uwierające: ot, wylał się z za nich w sumie dobry, pracowity człowiek, który amatorsko znał się na wszystkim i na niczym nie znał „naukowo”, który skompilował encyklopedię, zebrał ogromną kolekcję artefaktów historycznych, lecz opisać i uporządkować jej nie mógł, bo nie umiał, nie miał metody (*sic!*).

Stereotyp stereotypów na temat Glogera prezentował go jako zbieracza, lecz nie twórcę, jego dzieło jako sumę zebranych faktów i artefaktów, ale nie jako twórczość *per se*. Któż chciałby się zająć poważnie interpretacją nie-twórczości?

Sytuację tę usiłowaliśmy zmienić, pisząc projekt edycji trzytomowych *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera⁷. Edycja ta, choć niedoskonała, przebiegająca nie bez

⁶ O Glogerze jako „starożytniku” i „piśmienniku” pisano chętnie dawniej i współcześnie, szukając ucieczki od nadmiaru określeń: zob. G. Kowalski, *XIX-wieczna „silva rerum”. Pisma Zygmunta Glogera*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1, red. J. Leończuk, J. Ławski, Białystok 2014, s. 39–60.

⁷ Każdy z tych ogromnych tomów to jakby osobna całość, stworzona przez spory zespół ludzi:
Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, red. naukowa edycji J. Ławski, J. Leończuk, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, oprac. tekstów i przypisy G. Kowalski i Ł. Zabielski, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy oprac. M. Siedlecki i M. Jurkowska, Białystok 2014, ss. 896.
Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 2: 1877–1889, red. naukowa edycji J. Ławski, J. Leończuk, wstęp A. Janicka, D. Rembiszewska, oprac. tekstów i przypisy Ł. Zabielski, S. Kochaniec, M. Siedlecki, G. Kowalski, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy oprac. M. Al-Kaber, M. Siedlecki, Białystok 2015, ss. 1488.

ogromnych trudności, zakończyła się sukcesem, być może już wkrótce uda się przygotować drugie, poprawione i uzupełnione wydanie *Pism rozproszonych*, które w całości dostępne będzie także *online*⁸. Warto, mimo wszystko, przypomnieć, jaki szok wywołało wtedy – szczególnie u historyków, a specjalnie u podlaskich – potraktowanie Glogera jako pisarza, dalej jako wybitnej postaci kultury XIX-wiecznej, wreszcie jako profesjonalisty w tym, co robił (w specjalnym znaczeniu „meta”) oraz prekursora nowoczesnych technik uobecniania przeszłości w teraźniejszości⁹. Odezwali się, oczywiście, najpierw ci historycy, którzy do tej pory postponowali ów dorobek jako przykład prowincjonalnej amatorszczyzny, uznając nagle teraz, iż to oni powinni wydawać *opera omnia* Glogera. Przypomniano znane zarzuty: brak ugruntowanej naukowej metodologii badań, błędy w wyjaśnieniach, jakie podano w *Encyklopedii staropolskiej*, subiektywizm spojrzenia na przeszłość, konserwatyzm lub (tak!) nadmierną postępowość. Szczęśliwa realizacja projektu, którego owocem były trzy tomy liczące kilka tysięcy stron i monografia zbiorowa¹⁰, ucięła te dyskusje.

Gloger zaistniał jako pisarz, publicysta, jako potężne pióro, którego dorobku nie da się zlekceważyć. Wciąż niewyjaśniona pozostaje sprawa jego debiutu¹¹, nie udało się dotrzeć do wszystkich publikacji¹² opisanych w bibliografiach, nadal pojawiają się kolejne odkrycia tekstów pisarza przeoczonych, zapomnianych. Przy tym wszystkim trudno jednak zignorować tak potężną publikację, stanowiącą nieprzebrane źródło do badań wszelkiego typu, od literackich do historycznych, od językoznawczych i heraldycznych do etnograficznych i socjologicznych.

Co mało zaskakujące, edycją pism Glogera poczuli się też zagrożeni postępowi, współcześni modernizatorzy kultury polskiej, myślący li tylko w kategoriach „postępu”, „nowoczesności”, „modernizacji” (kultury, tradycji). Dla nich z kolei naru-

Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 3: 1890–1910, red. naukowa edycji J. Ławski, J. Leończuk, wstęp Ł. Zabielski, M. Rutkowski, J. Ławski, oprac. tekstów i przypisy Ł. Zabielski, S. Kochaniec, M. Siedlecki, P. Suchodolski, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy oprac. M. Siedlecki i M. Al-Kaber, Białystok 2016, ss. 1305.

⁸ W wydaniu poprawionym usunąć trzeba lub opatrzyć wstępem artykuł Jenikego opublikowany za Dembym jako tekst debiutancki Glogera. Dopracowania wymagają liczne przypisy, dość liczne uchybienia korektorskie. Trzeba ją też uzupełnić o teksty odnalezione już po zakończeniu projektu (w tym te z „Echa Łomżyńskiego”).

⁹ Zob. Ł. Zabielski, *Zygmunt Gloger. Między uniwersum Gutenberga a „literaturą w żywym słowie”*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 3: 1890–1940, s. 21–52; *Folklor polski i litewski (źródła – adaptacje – interpretacje)*, red. A. Baranow, J. Ławski, V. Wróblewska, Toruń 2021.

¹⁰ Zob. *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia*, dz. cyt. Dodajmy, że najpierw po zgodzie, a potem długim milczeniu, recenzowania tego tomu odmówił znany historyk-regionalista z Białegostoku.

¹¹ Zob. w niniejszym tomie teksty: Patryka Suchodolskiego i Grzegorza Kowalskiego.

¹² W 2021 roku udało się szczęśliwie zdobyć w jednej z bibliotek zagranicznych skany i fotografie roczników „Echa Łomżyńskiego”, niedostępnych w żadnej z bibliotek polskich, a wywiezionych na wschód.

szenie „warszawskiej” perspektywy oglądu 2. połowy XIX wieku, którą tworzą nazwiska (odpowiednio reinterpretowane) Świętochowskiego, Prusa, pozytywistów warszawskich, było osobliwym atakiem na tę przez nich tworzoną, jednowymiarową wizję kultury polskiej. Gdybyśmy publikowali pisma konserwatysty, sprawa byłaby jaśniejsza. Ale publikacja ogromnego bloku tekstów „romantycznego pozytywisty”, „postępowego konserwatysty” (*et vice versa*) stała się kwestią ambarasującą, niewygodną, choć przecież nie można było powiedzieć, że złą, niepotrzebną. Nie można było powiedzieć tego wprost, ale...

Można stwierdzić, iż Gloger powoli wychodzi z cienia owego stereotypu wszystkich stereotypów: nie-twórcy.

Owszem, był osobą twórczą nadzwyczajnie, świetnie pisał. A nawet wewnętrzne rozdarcie towarzyszące postawie, jaką przyjął, postawie zawieszenia między tradycją a postępem, było ze swej natury twórcze, płodne, inspirujące. Postępowy konserwatysta i konserwatywny postępowiec wprawdzie nie miał nigdy bezwarunkowego wsparcia ani konserwatystów nieustępliwych, ani hurrapostępowej inteligencji, lecz za to mógł tworzyć wartości oryginalne, przekraczające paradygmat ideowych sporów swej epoki, a inspirujące dla kolejnych stuleci. Powtórzę: badanie Glogera ma sens wtedy, kiedy z jego sprzeczności, opozycji, wielości zainteresowań nie czyni się zarzutu, lecz postrzega to zjawisko jako integralny składnik osobowości twórczej – pisarskiej, naukowej etc. W tym sensie Gloger jest pisarzem, ale i kimś jeszcze...

Nowe drogi

Jaki więc jest ten „nowy”, „inny” Gloger, który wyłania się z badań ostatniego dziesięciolecia. Spróbuję ująć to systematycznie.

– Rzecz rzucająca się w oczy: jest to twórca o dorobku, który po zebraniu i opublikowaniu *Pism rozproszonych* wzbogacił się, a właściwie podwoił. Nie oszukujmy się, nawet w erze Internetu skakanie w poszukiwaniu związków i faktów pomiędzy prawie tysiącem tekstów w przestrzeni ekranu jest iluzją. Ustalenie relacji między tymi tekstami, określenie „otoczenia tekstowego”, kontekstów publikacji wydaje się wysiłkiem ponad ludzkie możliwości¹³. Dopiero zebranie, uporządkowanie i publikacja w jednym miejscu (tomie, stronie *online*) tego mnóstwa prac umożliwia sensowne ich badanie. Poznawanie Glogera było zaś ograniczone do tej pory albo do wyimkowych odniesień do pojedynczych jego artykułów, albo do analizowania prac „dużych”, tych książkowych. Od 2016 roku ta rozległa publicystyka (i to nie tylko prace publicystyczne) oświetla zwarte prace, książki Glogera, a one oświetlają ją właśnie z innej strony. Wydaje się, że publikacja kolejnych VII tomów

¹³ Por. Ł. Zabielski, *Zygmunt Gloger – profesjonalista, amator, entuzjasta*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone. Seria druga*, t. 3: *Pisma etnograficzne*, red. J. Ławski, Ł. Zabielski, Część I, red. tomu: J. Gadek, P. Suchodolski, Ł. Zabielski, wstęp M. Wójcicka, Ł. Zabielski, oprac. tekstów i przypisy J. Gadek, P. Suchodolski, Białystok 2019, s. 11–26.

Pism rozproszonych drugiej serii projektu jeszcze rozjaśni i naraz skompiluje obraz tej złożonej twórczości¹⁴.

– Pewną tajemnicą, to po wtóre, pozostaje wciąż wiele kwestii związanych z biografią Glogera: jego dzieciństwo, to, co robił jako nastoletni Podlasianin w '63 i '64 roku, pytanie dlaczego nie skończył studiów. Pytamy o to, jak układały się jego relacje z dziećmi, dlaczego pod koniec życia zamieszkał w Warszawie, dokąd (i jak często) podróżował za granicę, jakie kontakty utrzymywał z uczonymi zagranicznymi. Dalej: jego lektury, stosunki z pisarzami, relacje z Narcyzą Żmichowską i jej kręgiem, polemiki z twórcami i uczonymi, gusta estetyczne. Jeszcze dalej idąc: Gloger i Kościół, Gloger a Rosjanie, spojrzenie na Cerkiew, jego poglądy na przyszłość Imperium Rosyjskiego, Europy, Polski (był nader skryty, ostrożny w tych sprawach). Religijność Glogera, co o niej wiemy? Czy publikował poza oficjalną prasą? Gdzie wydał coś poza zaborem rosyjskim? – pytania te można pomnażać.

Być może pierwsza edycja jego listów przybliży odpowiedź na część pytań. Wydaje się, że po jej opublikowaniu jeszcze przez dziesiątki lat odnajdywać się będą listy Glogera i do niego pisane. Zawsze warte upublicznienia!¹⁵ Obserwacja ogólnej natury: ten człowiek w młodości tak niespokojny, dziki, a potem tak stacyczny, uporządkowany, niesie w swej biografii mnóstwo zagadek, pytań. Więcej niż niejeden skandalista. I to wydaje mi się najważniejszym osiągnięciem XXI-wiecznej fazy odpominania autora *Roku polskiego*: wskazanie na jego niezwykłą, Glogera, tajemniczość, dyskrecję, ostrożność w opowiadaniu o sobie. Cierpliwa lektura setek jego artykułów pozwala na wiele pytań sformułować odpowiedzi przybliżone. Ale więcej wciąż tu pytań. Takich, ot choćby, jak to: dlaczego on, znawca staropolskich *silva rerum*, sam nie prowadził dziennika, sylwy, notatnika? A gdyby jednak prowadził, to gdzie się to podziało? Dlaczego w ogóle tak wiele śladów po Glogerze rozproszyło się, zniknęło? Tajemnicza postać: gospodarz z Jezewa, ziemianin z Utopii.

– Trzecia kwestia, którą badania postawiły na nowo, dotyczy profesjonalityzmu tego omnibusa, erudyty, encyklopedysty. Toposem narzekań na Glogera stał się jego rzekomy nieprofesjonalizm. Imał się, ponoć, tak wielu dziedzin, że w żadnej nie czuł się pewnie, w żadnej nie opanował podstaw metodologicznych

¹⁴ Przypomnijmy, iż ma ona zawierać:

- I. Pisma etnograficzne. Część I.
- II. Pisma etnograficzne. Część II.
- III. Pisma etnograficzne. Część III.
- IV. Reportaże i eseje.
- V. Kwestia litewska w prasie polskiej [polemiki i inne pisma].
- VI. Korespondencja z pisarzami, uczonymi i rodziną.
- VII. Inedita, varia, teka rysunkowa.

¹⁵ Zob. D. Rembiszewska, *Listy Zygmunta Glogera do Jana Karłowicza ze zbiorów Archiwum Historycznego w Wilnie*, „Bibliotekarz Podlaski” 4/2020, s. 173–194.

badania, w żadnej nie stworzył *stricte* „naukowego” dzieła¹⁶. Ba, miał być też raczej zbieraczem, twierdzą niektórzy, bo żeby być kolekcjonerem pełną gębą, trzeba mieć plan tworzenia kolekcji, jej zamysł, no i dysponować kompetentną wiedzą na temat kolekcjonowanych wytworów kultury. Przytłoczeni wielością tekstów wykazanych w bibliografii pism Glogera stworzonej przez Stefana Dembego, a nieznający ich wszystkich, badacze mogli czuć się zagubieni, lecz z własnego zagubienia nie powinni byli wyprowadzać generalnych wniosków na temat całości dorobku i autora. Różnogatunkowa twórczość Glogera, owszem, onieśmiela wielością, ale po pełnym przestudiowaniu tego, co już znamy, mogą stwierdzić, że jest – tak, to prawda – wielotematyczna, lecz również zadziwiająco spójna.

Spójna intelektualnie i estetycznie. Swoistość owej spójności intelektualnej zasadza się na jednakowym we wszystkich pismach – oksymoronicznym – połączeniu tradycjonalizmu i progresizmu, konserwatyzmu i postępowości, integralnego poszanowania dorobku przeszłości z niezłomnym zamiarem dokonania w „naszej” teraźniejszości takich zmian cywilizacyjnych, które zmienią obraz i przyszłość depozytu tradycji kultury polskiej. Wynikające z tej postawy rozdwojenie czy rozdarcie – nigdy – nie ma u Glogera charakteru tragicznego wyboru, fatalnego dylematu. I to jest jedna z fascynujących osobliwości jego projektu kulturowego. Na polu estetycznym jest on realistą, reprezentantem prozy już pozytywistycznej, lecz – co trudno wydobyć – jest to proza stale ewoluująca. Estetyka wczesnych tekstów podróżopisarских okazuje się zupełnie inna niż tekstów późnych. Ten młody Gloger to dziedzic ironii Byrona, humorysta – zaś ów późny to stateczny malarz realista.

Dość często powtarzano niegdyś zarzut, że pisarz przedrukowywał wciąż te same własne teksty. Jest on nieprawdziwy! Tam zaś, gdzie takie przedruki widać, ujawniło się inne zjawisko, wyjątkowo zaskakujące: Gloger za każdym razem tekst przerabiał, estetycznie modyfikował. Zdarzają się teksty istniejące w trzech zupełnie różnych wersjach!¹⁷ Skala tych zmian, ich skrupulatność są prawdziwie niezwykle. Cóż, postępował jak rasowy pisarz. Ktoś, kto napisał tyle tysięcy stron (a pisał odręcznie pięknie, kaligraficznie), a nie był rzemieślnikiem groszrobem, nie mógł postępować inaczej. Inna sprawa, że nie zawsze, jak sądzę, te cyzelowane, dojrzalsze teksty były lepsze od pierwodruków.

¹⁶ Jako przykład takiego tonu pełnego pretensji przywołam głos Franciszka Bujaka (1923), z którym polemikę podjął Adam Dobroński. Zob. F. Bujak, *Praca naukowca na prowincji*, [w:] *Nauka polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój*, T. IV, Warszawa 1923, s. 102; A. Dobroński, *Zygmunt Gloger jako badacz Podlasia i północno-wschodniego Mazowsza*, [w:] *Rok Glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej, Białystok 10 listopada 1985 roku*, red. M. Maranda, Warszawa 1986, s. 37–49.

¹⁷ O wielowariantowości tekstów Glogera i związanych z tym problemach edytorskich i interpretacyjnych piszą: G. Kowalski, „Dolinami rzek” *Zygmunta Glogera z perspektywy edytorskiej*, „Sztuka Edycji” 1/2017, s. 31–44; J. Ławski, *W żydowskiej karczmie, we wnętrzu XIX-wiecznego świata. Z podróży po Niemnie Zygmunta Glogera*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, Seria IX: *Dziecko żydowskie*, red. G. Dawidowicz, J. Ławski, Białystok 2021, s. 159–194.

Zasadniczy impuls w odkryciu w Glogerze pisarza stanowi konieczne wskazanie, iż był on w pełnym słowa tego znaczeniu t w ó r c ą . Tworzył – to znaczy pracował wyobraźnią, myślą i słowem nad stworzeniem obrazu rzeczywistości, by za jego pomocą kształtować rzeczywistość nie tylko społeczną, historyczną, ale też estetyczną. Wyraźnie był nastawiony przeciw wszystkim mesjanistyczno-mistycznym „szaleństwom” romantyzmu, podobnie jak przeciw wymierzonym w tradycję postępowym ekscesom pozytywizmu¹⁸. Jako człowiek słowa okazał się nie tyle ocalaczem, ile kreatorem przeszłości. Przeszłość kreował tylko dla przyszłości. Czyja to przyszłość? Narodu. W tym sensie był pisarzem narodowym. Choć niechętnie używał wielkich słów. Cechowała go skromność (może aż za daleko idąca).

Inaczej więc powinniśmy patrzeć na kwestię profesjonalizmu Glogera. Widać teraz, iż miał on jasno wyrobioną hierarchię strategii pisarskich i naukowych. W sensie ściśle naukowym chciał być i był profesjonalnym krytykiem prac naukowych. W innych artykułach – inne zaś prace naukowe „tylko” profesjonalnie popularyzował. Ileż atramentu wylano, by przekonać, że Gloger był fatalnym folklorystą, że jego zbiory pieśni ludowych psują oryginały zaczerpnięte z folkloru, że ufać mu nie można, bo (znów) nie miał metodologii zbierania i opracowywania owych wytworów kultury ludowej, którą tak wysoko podnosił do statusu twórczości ogólnonarodowej. Owóż po zebraniu książeczek z tymi tekstami widać, iż... wszystkie stwierdzenia powyższe są prawdziwe, lecz nie mogą być „zarzutami”.

Gloger – arcyświadomie! – poprzedzał książeczki wstępami, w których określał ich cele: a te były inne niż naukowe. Teksty folkloru miały przywrócić głos Polsce, która zamilkła w śpiewie. Miały ocalać kulturę ludu w dobie agitacji postępowych ideologii. Miały ją – ową ludową gałąź kultury – mityzować, wpisując w pradziejowe (Chrobacja) korzenie kultury narodowej. Z pełną jasnością celów Gloger publikował teksty, adresując je do wszystkich, także do ludu (stąd tanie wydania, kilkakrotnie wznawiane). Miał więc jasno obmyślaną metodologię oddziaływań społecznych, a nie badań naukowych, których po debiucie (*Obchody weselne*) na tym terenie już nie prowadził¹⁹. Zostawił to innym. Nie znaczy to, że jego dorobek nie należy równocześnie i do nauki, i do literatury.

Inne było w XIX wieku p o j ę c i e n a u k o w o ś c i w obszarze humanistyki i badań społecznych, inne zupełnie rozumienie literatury (było nią to, co ocalało zagrożonego ducha narodu, a więc nie tylko pisma o kształcie ściśle literackim)²⁰. Czy tego chcą, czy nie chcą XXI-wieczni uczeni, teksty folklorystyczne Glogera

¹⁸ Zob. A. Janicka, *Zygmunt Gloger wobec teorii i praktyki pozytywizmu*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 2: 1877–1889, s. 23–40.

¹⁹ [Z. Gloger], *Obchody weselne. Cz. 1*, przez Pruskiego, Kraków 1869, ss. 339; na ten temat: A. Rataj, *Kolberg i Gloger*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczonec. Studia*, s. 327–334.

²⁰ O pojęciu literatury w polskim XIX stuleciu pisał Maurycy Mochnecki w sławnej książce *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, Warszawa 1830. Zob. też: K. Krzemieniowa, *Maurycy Mochnecki: program kulturalny i myśl historycznoliteracka*, Warszawa 1975.

– z ich „innym” celem, nienaukową formą – należą do badań folklorystycznych, bo nie tylko są zapisem tekstów, lecz też zapisem jednego z XIX-wiecznych sposobów zapisu oraz jednej z XIX-wiecznych strategii użycia folkloru. Do literatury pięknej należą zaś i jako z owej epoki pochodzące przekształcenia tekstów folkloru (ich modernizacje), i jako źródłowe materiały, z których czerpali inni pisarze posiłkujący się folklorem, implantujący fragmenty tekstów ludowych w teksty kultury „wysokiej”.

Patrząc na profesjonalizm jako kryterium oceny twórczości Glogera, stwierdzić trzeba, że miał on pełną świadomość wielości możliwych strategii twórczych i celów tworzenia. Że, dalej, tylko wyjątkowo pozycjonował się w roli naukowca, specjalisty, profesjonalisty. Że, co zasadnicze, jeszcze rzadziej podejmował świadomie rolę popularyzatora tekstów. Jeśli już to czynił, widział siebie jako ocaliciela i renowatora tradycji, nowoczesnego inscenizatora przeszłości. Nie sposób też rozpatrywać tego problemu w oderwaniu od owoczesnego pojęcia nauki i pojęcia metodologii, metody. Wiele z tych nauk (folklorystyka, archeologia) dopiero rodziło się, wyodrębniało spośród innych, dopracowywało metody (na przykład niektóre z metod XIX-wiecznej archeologii dziś nazwano by antynauką, antymetodologią)²¹. Nie sposób więc z perspektywy końca XX i początków XXI wieku zarzucać Glogerowi nienaukowości, zapominając, iż w jego czasach współczesne nam kryteria i metody nie istniały. Jak wątpliwe to działanie, pokazuje artykuł Macieja Karczewskiego²², obalający mity na temat rzekomej amatorszczyzny Glogera jako archeologa. Toż samo można rzec o jego pracach językoznawczych, historycznych, „regionalistycznych” – w każdym przypadku ów pisarz miał wytrawną świadomość, co, jak i po co pisze. Niczego więcej nie trzeba, by być pisarzem i uczonym. No, chyba że jest się „romantycznym” rewelatorem, profetą, mistykiem, lecz ten *modus* kreacji Gloger traktował z lodowatą wstrzemięźliwością milczka.

– Ustalił się też, to już punkt czwarty, sposób myślenia o jeżewianinie jako t w ó r c y l o k a l n y m, takim trochę zapieckowym, co najwyżej regionalistcie. Prosty przegląd wznowień Glogera, ale też czasopism, w których publikował, każe go jednoznacznie podważyć.

To pisarz ogólnopolski, środkowoeuropejski, oddziałujący na całą kulturę dawnych Sarmatów.

Ale i więcej rzec wolno: badania lat ostatnich pokazują nieprawdziwość innej konstrukcji. Tej mianowicie, która przekonywała, iż jego promieniowanie nie wykraczało poza polskie opłotki. Tymczasem widać dziś, iż jest to postać ważna dla kultur środkowoeuropejskich: litewskiej, łotewskiej, estońskiej, białoruskiej i ukraińskiej. Ważna nie tylko jako twórca świadectw o wspólnej historii terenów Pierwszej Rze-

²¹ Jednym z wątków refleksji Glogera-archeologa była kwestia rozkopywania grobów prehistorycznych i tym samym naruszania spokoju zmarłych. Badacz opowiadał się w tej kwestii po stronie nauki i jej praw do eksploracji ziemi.

²² Zob. w niniejszym tomie: M. Karczewski, *Zygmunt Gloger. Starożytnik czy archeolog?*

czypospolitej, lecz również jako autor czytany przez rodzące się elity tych nowych kultur narodowych, którego nie mogli nie znać twórcy z kręgu „Auśry”, „Naszej Niwy” lub pisarze tacy jak Iwan Franko²³. Odkryta przez zebranie w trzynomowej edycji publicystyka Glogera pokazuje biegun reakcji Glogera na zjawiska wykształcania się nowoczesnych kultur dzisiejszych krajów bałtyckich, Ukrainy i Białorusi. Do zbadania pozostają wpływy Glogera na konkretnych autorów, na interpretacje zjawisk, na koncepcję folklorystyki tak ważną dla tych kultur, na przykład ukraińskiej i litewskiej. Do zbadania pozostaje obraz Glogera jako piewcy dawnej Rzeczypospolitej postrzeganej w duchu jagiellońskim, ale może i prekursora XX-wiecznych koncepcji federalistycznych(?).

W każdym przypadku wpływ Glogera na kultury pasa ziem od Tallina po Odessę nie ulega wątpliwości. Wiemy dziś też, iż pozostawał on w kontaktach z uczonymi zachodnioeuropejskimi (tłumaczono fragmenty jego prac dotyczących prehistorii), a w Stanach Zjednoczonych przynajmniej trzykrotnie na potrzeby Polaków wznawiano druk jego tomiki „folklorystyczne”²⁴. Do zbadania pozostaje wiedza o Glogerze w Rosji²⁵, może też na Węgrzech, w Austrii, Bułgarii. Opowieść o lokalnym autorze-kompilatorze można uznać za wytwór bezinteresownej niechęci. Co zdumiewa, nie mały jej wyraz dali uczeni podlascy (ale nie tylko).

Gloger był zjawiskiem zbyt doniosłym i rozgłośnym w kulturze polskiej, by nie oddziaływał na kultury ościenne, by nie stał się zjawiskiem międzynarodowym. Nie znaczy to, że przynosi mu wstyd nazywanie go regionalistą. Był jednak regionalistą przyszłości, daleko wyprzedzającym nawet podlaskich regionalistów dwudziestego pierwszego stulecia. Wszystko, za co się brał, podnosił zaraz do rangi zjawiska ogólnopolskiego, a przez to i uniwersalnego. Wieści spod Tykocina, Łomży, Białegostoku i Grodna stawały się od razu tematem „warszawskim”, a przez to należały do wszystkich (nie miałyby tej siły oddziaływania, gdyby nie piękno jego języka!). W takim szerszym ujęciu regionalizm i ogólnopolskość nie są sprzeczne z uniwersalizmem. *Thesaurus* kultury, który wzbogacił Gloger na niwie polskiej, jest częścią uniwersalnego skarbcza kultury ludzkiej. Chyba nikt nie byłby skłonny sprzeczać się o to? (Choć, kto wie, w XXI wieku wszystko stało się możliwe, pomimo iż jeszcze niedawno tak wiele wydawało się nieprawdopodobne).

– Na koniec, *quinto*, rejestru zmian w postrzeganiu Glogera sprawa zasadnicza: jego i d e o w y p o r t r e t. Był on zwarty, choć miał charakter *coincidentia opposito*-

²³ O relacji Franko – kultura polska: E. Kasperski, *Dyskurs zdrady. Iwan Franko a Adam Mickiewicz*, „Kijowskie Studia Polonistyczne”, T. XXIX, red. R. Radyszewski, Kijów, s. 562–591.

²⁴ Zob. na przykład: Z. Gloger, *Krakowiaki zawierające 657 śpiewek*, Chicago, Illinois, Polish American Publ. Co., 1145 Noble Street, Chicago, w zbiorach Immigration History Reserch Center Archives (University of Minnesota, USA).

²⁵ Gloger był szczególnie ostrożny w swych wypowiedziach o Rosji. Próbowano mu przypisać nawet autorstwo rozprawy na ten temat opublikowanej za granicą anonimowo. Zob. J. Zieliński, *Kto był tak niesamowicie inteligentny?*, „Zeszyty Literackie” 3(103)/2008.

rum, kształt oksymoronu. Pisarz rzeczywiście jawi się konserwatystą propagującym pewien wzorzec postępu i pozytywistycznym postępowcem propagującym określoną tradycję. Przypisywanie mu – tylko dlatego, że określał się jako Polak, katolik, ziemianin i tradycjonalista – miana ideologa, twórcy-wyraziciela ideologii jest nadużyciem słów i logiki. Był osobowością twórczą, pisarzem. Zazwyczaj z tą kondycją łączy się sprzeczności, niekonsekwencje, wątpliwości, a nie typowe ideologizowanie, jakie próbują mu przypisywać nowocześni wyznawcy światoo obrazu i metodologii, oczywiście „naukowych”. W przeciwieństwie do nich i do wielu zawiedzionych propagandystów konserwatyizmu albo postępu Gloger widział zarówno rzeczywistość, jak siebie samego w całej pełni sprzeczności! Na utopie jako zapisy pragnień pozwalał sobie li tylko w konwencji snu, ujętego literacko marzenia²⁶.

XXI-wieczni postponowocześni ideolodzy mogą w nim, naturalnie, widzieć wstecznego konserwatystę. Nie zmieni to faktu, że w jego tekstach widać głos konserwatywnego zwolennika emancypacji kobiet, marginalizowanych klas społecznych, pioniera ekologii, zwolennika powszechnej edukacji²⁷. Drugi biegun, ten konserwatywny, XXI-wiecznej współczesności mógłby się wiele od niego nauczyć, gdyby... chciał. Za życia był zresztą Gloger napadany i obmawiany z obu stron: jako reakcjonista przeciwny „cudownym” receptom pozytywistów siedzących w Warszawie i nieznających poza nią „prowincjonalnej”, „innej” Polski. Przez ultramontańskich i hiperkonserwatywnych ziemian z prowincji był zwalczany jako szerzyciel choroby pozytywizmu i samozwańczy moralista niszczący „odwieczny” ład społeczny, w którym pan jest panem, a chłop niczym²⁸.

Ponieważ konflikt tradycji i postępu w kulturze polskiej trwa nieprzerwanie od końca XVIII wieku po pierwsze ćwierćwiecze XXI stulecia, to paradygmat tego arcysporu wpływa na postrzeganie Glogera również dziś, Anno Domini 2021. Dla wszystkich jest on „jakoś” niewygodny, niedopasowany, niejednoznaczny, nieparadygmatyczny, nie... Ale to tylko potwierdza jego wielkość. Miał bowiem odwagę, ażeby stanąć obok linii niszczącego frontu wewnątrzpolskiej ideologicznej wojny domowej. Zdaje się, iż szacunek, jakim się cieszy, pozostaje nie do końca uświadomionym wyrazem podziwu współczesnych Polaków dla tej postawy, na którą sami nie mogą się zdobyć.

²⁶ O tym samym tekście-przesłaniu-utopii Glogera publikowanym w różnych formach przez całe życie: J. Ławski, *Theotokos Zygmunta Glogera*, [w:] „*Tyś naszą Hetmanką...*” *Jasnogórskie drogi do niepodległości*, red. A. Czajkowska, E. Miła, Częstochowa 2020, s. 211–228.

²⁷ Wątki ekologiczne i emancypacyjne u Glogera: A. Janicka, *Postępowy tradycjonalista. Zygmunta Glogera obraz kobiety XVIII i XIX wieku*, [w:] tejsze, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015, s. 281–295; A. Janicka, *Poszukiwanie wspólnoty. Pozytywiści warszawscy i Zygmunt Gloger wobec zwierząt*, „*Bibliotekarz Podlaski*” 1/2017, s. 113–132.

²⁸ O znaczeniu bibliotek i czytelnictwa: M. Siedlecki, *Czytelnictwo, prasa, biblioteki we wczesnych pismach Glogera do 1876 roku*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczonec*, s. 335–348.

Ale i tak czytając Žižka i Hararię, sięgają oni, Polacy, często, a nie tylko czasem, po *Encyklopedię staropolską ilustrowaną!* W jej tytule, w jej pełnym tytule wyraża się ów paradoks Glogera, jego jedność przeciwieństw. Jest to encyklopedia s t a r o - polska, spojrzaniem w przeszłość idąca, a przecież nowoczesna w sposobie oddziaływania, bo też i l u s t r o w a n a . Obrazowa, ikoniczna! Złożona ze słów i obrazów.

Musi się spotkać wielu...

Poznanie, szczególnie poznanie w humanistyce, jest w równym stopniu funkcją indywidualnych badań, jak i spotkań z ludźmi. Żeby przyniosło efekty, potrzeba, by równocześnie spełnionych zostało kilka warunków: niezbędni są chętni do podjęcia analiz i zdolni do ich przeprowadzenia badacze, potrzebne jest wsparcie instytucjonalne, finansowe, no i szczęście. W przypadku Projektu Glogerowskiego doszło właśnie do takiego szczęśliwego zbiegu okoliczności.

Iskra wyszła od człowieka, który sam siebie nazywał uczniem prof. Czesława Hernasa, a przez wiele lat wykładał między innymi folklorystykę w Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, człowieka mniej dziś znanego jako magister, powszechnie znanego na Podlasiu jako poeta i dyrektor największej biblioteki w północno-wschodniej Polsce – śp. Jana Leończuka (1950–2021)²⁹. Kierując Książnicą Podlaską im. Łukasza Górnickiego, namówił mnie i grono młodych badaczy z Uniwersytetu w Białymstoku, by złożyć wniosek na edycję pism Glogera, co od dawna było jego marzeniem. Marzeniem, którego spełnić mógł tylko zespół. I rzeczywiście – Rada Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki przyznała w 2012 roku środki na realizację III-tomowej edycji *Pism rozproszonych*³⁰, a w 2018 roku zatwierdziła do wykonania projekt VII-tomowej edycji pism folklorystycznych, listów, rysunków, podróży³¹.

Obu edycjom towarzyszyły konferencje naukowe. W 2015 roku I Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Zygmunt Gloger 1845–1910. Pisarz, myśliciel, uczony. Rewizje” (23–24 X)³², zaś w 2019 roku II Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu „Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony” skupiona na temacie: „Naukowe

²⁹ Por. *Bibliotheca mundi. Studia bibliologiczne ofiarowane Janowi Leończukowi*, red. J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016; J. Leończuk, *Poezje zebrane*, t. 1–2, red. J. Ławski, D. Kulesza, Białystok 2020.

³⁰ Nazwa projektu NPRH: „Naukowa edycja krytyczna *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera w trzech tomach”.

³¹ Nazwa projektu NPRH: „Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach” (2018–2022).

³² S. Kochaniec, Ł. Zabielski, *I Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Zygmunt Gloger 1845–1910. Pisarz, myśliciel, uczony. Rewizje. Białystok (23–24 X 2015). Sprawozdanie*, „Bibliotekarz Podlaski” 31/ 2015, s. 233–240.

i literackie światy Zygmunta Glogera. Piśmiennictwo – historia – etnografia – *ethos* ziemiański – język³³. W przygotowaniu tej pierwszej cały ciężar organizacyjny wzięła na siebie Książnica Podlaska, współorganizatorem tej drugiej był Wydział I Filologiczny Polskiej Akademii Umiejętności, kierowany przez prof. Lucjana Suchanka (jak pamiętamy, Glogerowi zależało na przynależności do tej szacownej instytucji, ale ostatecznie nie został do niej wybrany)³⁴.

Obie białostockie Konferencje ujawniły rzecz zdumiewająco optymistyczną: że nie tylko istnieje zespół badawczy opracowujący dzieło Glogera, lecz zrodziło się szerokie krajowe, a nawet międzynarodowe (środkowoeuropejskie) nim zainteresowanie. Okazało się, że badania te można rozwijać na instytucjonalnym grancie, jaki tworzy relacja NPRH z Książnicą Podlaską oraz Uniwersytetem w Białymstoku. Finalnie spotkania w Białymstoku – z wyjazdami do Jeżewa, Supraśla, Tykocina – odsłoniły jeszcze inny filar wsparcia: rodzinę Glogera, spadkobierców jego tradycji: Glogerów, Kozubowskich, Matuszewiczów. Podczas zjazdu w 2015 roku tradycję tę uobecniała Magdalena Zawidzka-Kwiatkowska, prawnuczka Glogera z linii jego córki, mieszkająca w Warszawie. Obrady w 2019 roku otwierała pani Liliana Gloger, dziedziczka tradycji syna Stanisława, zamieszkała w Szczytnie (gdzie na cmentarzu komunalnym spoczął nie tylko Stanisław, lecz też leży duża część rodziny). Przy takim wsparciu trudno nie zrealizować projektu – czuje się bowiem odpowiedzialność za sukces nie tyle wobec anonimowego grantodawcy, ile wobec żywych, realnych ludzi, potomków pisarza i uczonego.

Konferencji w 2015 roku towarzyszył nieukrywany entuzjazm pomysłodawcy, czyli Jana Leończuka, i zespołu wykonującego projekt. Sesji w 2019 roku – wspieranej przez nową dyr. Książnicy Podlaskiej Jolanę Gadek – udało się nadać rozmach naukowego spotkania międzynarodowego, połączonego z melancholijną, niezwykłą wycieczką do Tykocina, Jeżewa i Supraśla. Trudno mi zapomnieć ów z pozoru niewiele znaczący, krótki moment, gdy ciemną nocą, już zmarznięci, w listopadowy wieczór zajechaliśmy na supraski cmentarz, by zapalić znicz przy kaplicy Glogerów. Jakaś głęboka melancholia przemijania i patos solidarności tych, którzy przeminęli, z tymi, którzy oto przemijają, spowijały ten moment. Ale wcześniej znalazły się na trasie naszej wędrówki letni pałac Branickich w Choroszczy, ruiny browaru w Jeżewie, muzeum i synagoga w Tykocinie, spacer i obiad w tym miasteczku mitycznym.

Czy to już koniec badań nad gospodarzem z Podlasia, uprawiającym tak rozległe pola kultury narodowej? Nie sądzę. Do zbadania i do wydania wciąż pozostaje tak wiele. Główne dzieła Glogera³⁵ znane są z przedruków i niekomentowanych re-

³³ J. Ławski, *Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Naukowe i literackie światy Zygmunta Glogera. Piśmiennictwo – historia – etnografia – ethos ziemiański – język”, Białystok, 20–21 XII 2019 roku. Sprawozdanie*, „Bibliotekarz Podlaski” 4/2019, s. 445–453.

³⁴ Zob. T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, dz. cyt.

³⁵ Stan edycji dzieł Glogera ocenić trzeba krytycznie z następujących powodów: 1. Ani jedno głów-

printów, z wydań pirackich. *Encyklopedię staropolską ilustrowaną* trzeba opublikować z nowoczesnym komentarzem do haseł i do niej całej, badając i konstrukcję tego dzieła, i jego wprost niewiarygodne powodzenie u potomnych. Wciąż czekają nas odkrycia tekstów zapomnianych pana Glogera, jego listów, artykułów, może rysunków. Wielkiej pracy wymaga włączenie jego dorobku w nową, zreinterpretowaną formę w porządek współczesnej historii literatury i kultury, folklorystyki, historiografii, regionalistyki i studiów środkowoeuropejskich. Pracy wiele...

Dla mnie osobiście lata poświęcone Glogerowi stały się przeżyciem na poły realnym, na poły mitycznym. Nie znając Glogera w 2011 roku bardziej niż inni, nawet uprzedzony do niego, zdawałem się ostatnią osobą, która mogłaby podjąć tę ideę, zmierzyć się z zagadką autora *Roku polskiego*. Dziś – po dziesięciu latach – mogę powiedzieć, że było to coś na kształt doświadczenia poetyckiego, jak gdyby dane mi było „zejść w dolinę Narwi/ jak w pradolinę snu/ aby zakosztować/ zapomnianych ziół/ przywracających młodość” (Jan Leończuk)³⁶.

Oczywiście czekają nas, zespół i mnie, na tej drodze liczne wyzwania – wyzwania są jednak niczym, gdy nie jeden, a wielu słyszy wezwanie.

Bibliografia

- Gloger Z., *Pisma rozproszone*, t. 1–3, pod red. J. Ławskiego i J. Leończuka, Białystok 2014–2016.
- Gloger Z., *Pisma rozproszone*, Seria II, t. 1–7, pod red. J. Ławskiego i Ł. Zabielskiego, Białystok 2020–2022.
- Zygmunt Gloger. *Pisarz, myśliciel, uczony*. *Studia*, red. J. Ławski, J. Leończuk, Ł. Zabielski, Białystok 2016.
- Kochaniec S., Zabielski Ł., *I Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Zygmunt Gloger 1845–1910. Pisarz, myśliciel, uczony. Rewizje. Białystok (23–24 X 2015). Sprawozdanie*, „Bibliotekarz Podlaski” 31/ 2015, s. 233–240.
- Ławski J., *Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Naukowe i literackie światy Zygmunta Glogera. Piśmiennictwo – historia – etnografia – ethos ziemiański – język”*, Białystok, 20–21 XII 2019 roku. *Sprawozdanie*, „Bibliotekarz Podlaski” 4/ 2019, s. 445–453.

ne dzieło pisarza-uczonego nie ukazało się w krytycznym opracowaniu, prostującym błędy edycji, pomyłki, opatrzonym wstępem i przypisami. 2. Żadne dzieło nie doczekało się uhonorowania w serii „Biblioteki Narodowej”, a zasługują na to przynajmniej *Rok polski*, *Dolinami rzek* i *Białowieża*. 3. Mnożą się pirackie, „regionalne” wydania tekstów pojedynczych, pozbawione jakichkolwiek informacji i komentarzy. 4. Nie wydano do tej pory *Dzieł zebranych* Glogera (złożony do NPRH w 2017 roku projekt takiej edycji został odrzucony przez recenzentów, którzy argumentowali, iż przecież dzieła Glogera dostępne są w reprintach...). 5. Nie opracowano krytycznie *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*, pomimo iż jest to jedna z najczęściej cytowanych książek polskich. 6. Wciąż nie znamy pełnej listy dzieł Glogera, do dość wielu jego tekstów wciąż nie dotarliśmy.

³⁶ J. Leończuk, *Dolina Narwi*, [w:] *Ziemia Zabłudowska. Legenda – Historia – Przyroda*, fotografie A. Worowska, teksty, wybór i opr. J. Leończuk, Zabłudów 2014, s. 104.

Jarosław Ławski

Chair in Philological Studies 'East-West'

The University of Białystok

**ZYGMUNT GLOGER AS A CREATIVE PERSONALITY.
SETTING THE PATH'S FOR THE WRITER'S COGNITION**

Summary

The author of the article is the head of two scholarly-editorial projects centered on the works of Zygmunt Gloger (1845–1910), financed by the National Program for the Development of the Humanities. Gloger was a Polish publicist, folklorist, archeologist, historian, and collector. His bibliography lists about one thousand works. From 2012 to 2016, a three-volume edition of *Uncollected Miscellaneous Writings* (about five-thousands pages) was published in Białystok, followed by the second, seven-volume series (2020–2022). The author of the article discusses the watershed in Gloger studies that has taken place from 2012 to 2022, and the driving force of which was the poet and folklorist from Białystok, Jan Leończuk, Director of the Łukasz Górnicki Library, where both editions were finalized. Thanks to this initiative Gloger's status in Polish literature and science has changed—now he is treated as a mature writer, researcher, who shaped Polish collective imagination.

Key words: Zygmunt Gloger, scholarly editions, creative personality, reception, regionalism, universalism, Polishness.